

# Z NINĄ ANDRYCZ:

## O nowych rolach w telewizji i radiu

● Czy można wiedzieć — co Pani ostatnio zrobiła dla Teatru TV?

— Zagrałam główną rolę kobiecą w mojej własnej adaptacji noweli pt. „Mgła” autorstwa Jadwigi Skotnickiej. Autorka podarowała mi swój utwór, godząc się na ewentualne przeróbki czy poszerzenia wątków tematycznych.

● O czym jest ten utwór?

— Temat, sądzę, dla każdej aktorki frażujący. Przedstawiał tzw. sytuację graniczną w życiu kobiety — gwiazdy, która zarówno na scenie, jak i ekranie musi całkowicie odmienić swoje dotychczasowe emploi. A jest to zadanie bardzo trudne i tylko niewielu się udało. O stopniu trudności czy też — dramatyzmie problemu świadczy przykład Grety Garbo. Kiedy „boska” Garbo zobaczyła siebie w głupiutkiej komedii „Dwulicowa kobieta”, jako podchmieloną i rozkoszną istotę wyskakującą z basenu w mokrym kostiumie kąpielowym — doznała szoku. Wtedy rzekła: „Nigdy już nie stanę przed kamerą”. Wszyscy myśleli, że to chwilowy kaprys primadonny Metro Goldwyn-Mayer, a tymczasem to była prawda. Pomimo licznych propozycji nie zmieniła już nigdy swojego emploi.

● To teraz proszę powiedzieć — jak ten problem został przedstawiony w sztuce

„Mgła”, jak Pani bohaterka poradziła sobie z przekroczeniem z pewnością przykrej, niełatwej granicy wieku, a przede wszystkim z konsekwencjami, jakie ma to dla jej dalszej pracy aktorskiej?

— Otóż bohaterka „Mgły” ciągle się jeszcze waha i odwleka ostateczne pożegnanie z rolami wielkich miłośnic, heroin, kobiet fatalnych itd. W swoim rodzinnym miasteczku, nieco podobnym do mojego Brześcia nad Bugiem, spotyka dawnych znajomych, którzy jej pomogli na początku kariery. Spotyka fotografa — w tej roli wystąpił Wiesław Michnikowski (z wielką przyjemnością z nim grałam), portiera hotelu (Jan Matyjaszkiewicz), aptekarza (Gustaw Lutkiewicz), właściciela cukierni i zarazem muzyka amatora (Andrzej Kopiczyński). Przyjeżdża do tego miasteczka z młodym reżyserem, który kręci film — niewiele wiedząc o jej przeszłości (tę rolę zagrał Wojciech Malajkat).

● Rzecz jest przed emisją?

— Tak. Nie potrafię podać terminu emisji, gdyż jest jeszcze nie ustalony. Dodam, że spektakl reżyserował Mirosław Gronowski, a scenografię zaprojektował Jerzy Rudzki. Zagraniczna maszynaria rozpylała w studiu ową fantastyczną wprost mgłę sierpniową, w którą spowita moja bohaterka poczyni ważne dla siebie odkrycia i

ostatecznie zdecyduje się zmienić swoje emploi.

● Nad czym Pani obecnie pracuje?

— Zrobiłam adaptację prozy amerykańskiego autora V. Mac Bride'a pt. „Nowa dziewczyna” — dla prywatnej agencji filmowej. Tytuł brzmi przewrotnie, bo nie wystąpi w nim żadna „dziewczyna”, tylko dwie dojrzałe kobiety, a mianowicie: Nina Andrycz i Iga Cembrzyńska. Po raz pierwszy zagramy razem, z czego obie niezmiernie się cieszymy. Obecnie czekamy tylko na decyzję państwowej sieci telewizyjnej, czyli pana Koeniga — czy nas „zakupi”?

● A zakupi?

— Mam nadzieję, że tak.

● O czym jest ten utwór?

— Powiem tylko, że temat jest niebanalny — chce obudzić nas ze znieczulicy wobec ludzi niepełnosprawnych i słabszych.

● A co przygotowuje Pani dla radia?

— W radiu mam czytać fragmenty prozy Prentice Mulforda. Jest to ogromnie przystępna forma filozofii na co dzień: optymistyczna, dynamiczna, słoneczna. A tak teraz tego ludziom brak. Poza tym udzieliłam radiu kilku wywiadów na rozmaite bieżące tematy.

● Czym dla Pani jako aktorki jest radio?

— Bardzo ciekawą formą wypowiedzi, gdzie żadnego



FOT. B.J. DORYS

widza nie mogę zdobywać walorami zewnętrznymi. Muszą mi uwierzyć słuchając głosu i wnikając w treść tego, co mówię. Po moim dwukrotnym występie w Radiu dla Ciebie, gdzie mówiłam o kondycji kobiet, dostałam mnóstwo listów. Podobnie jak po przeczytaniu kilku fragmentów mojej powieści „My, rozdwojeni”, zanim jeszcze ukazała się w druku. Czytelniczki bardzo proszą o dalszy ciąg życiowych dziejów Anny

● A będą?

— Nie. Bo powieść kończy się wybuchem wojny (1939 r)

i moja bohaterka pod wpływem nowych, wojennych przeżyć staje się zupełnie innym człowiekiem.

● To znaczy jakim?

— Przez sześć lat w ogóle nie występuje! Żyje poza swoim zawodem.

● Przed półtora rokiem w wywiadzie dla „Twojego Stylu” wspominała mi Pani, że już w gimnazjum zaczęła Pani pisać. Domyślałam się, że właśnie w czasie wojny zaczęła Pani pisać regularnie?

— Oczywiście.

Rozmawiała: A.D.